

## GLOBALNY WYMIAR TOŻSAMOŚCI IRLANDZKIEJ A MEDIA

Cian T. McMahon: *The Global Dimensions of Irish Identity. Race, Nation, and the Popular Press, 1840–1880*. The University of North Carolina Press, Chapel Hill 2015, s. 254.

Jednym z głównych aspektów nowożytnych dziejów Irlandii jest emigracja. Historiografia odnosząca się do irlandzkiej diaspory w XIX wieku jest dosyć pokaźna, nie przestają się też ukazywać nowe publikacje<sup>1</sup>. Jedną z najnowszych prac traktujących o emigracji Irlandczyków, którzy zdecydowali się opuścić Zieloną Wyspę, jest monografia Ciana T. McMahona. Książka wyróżnia się na tle dotychczasowych opracowań tym, że jest próbą ukazania bardziej globalnego portretu irlandzkiej tożsamości w epoce wiktoriańskiej.

<sup>1</sup> Zob. m.in.: D.T. Gleeson (2010). *The Irish in the South, 1815–1877*. University of North Carolina Press, Chapel Hill; D.E. Emmons (2010). *Beyond the American Pale: The Irish in the West, 1845–1910*. University of Oklahoma Press, Norman; M. Campbell (2008). *Ireland's New Worlds: Immigrants, Politics, and Society in the United States and Australia, 1815–1922*. University of Wisconsin Press, Madison; D. Brundage (2016). *Irish Nationalists in America: The Politics of Exile, 1798–1998*. Oxford University Press, Oxford.

Autor, adiunkt Wydziału Historii Uniwersytetu w Nevadzie, formułuje tezę, że bycie białym nie stanowiło najważniejszego aspektu tożsamości irlandzkiej diaspory. McMahon podkreśla we wstępie, że istotnym problemem irlandzkich emigrantów było to, że migrowali oni do krajów, w których dominowała kultura anglosaska (Stany Zjednoczone, Kanada, Australia), gdzie panowało wrogie nastawienie do katolickich Celtów. Zaznacza przy tym, że Irlandczycy nie chcieli pozbyć się celtyckiej natury i przyjęć postaw anglosaskich. Autor wprowadza termin „globalny nacjonalizm” (ang. *global nationalism*), którym określa tożsamość przyjmowaną przez emigrujących Irlandczyków pozostających lojalnymi zarówno wobec Irlandii, jak i wobec kraju, do którego wyemigrowali. W opinii McMahona tożsamość ta ukształtowała się na łamach irlandzkich dzienników o globalnym zasięgu, wydawanych w Irlandii i w miejscach, do których udawali się mieszkańcy Zielonej Wyspy. Badacz stwierdza, że dzięki prasie Irlandczycy „pomimo tego, że fizycznie byli od siebie odseparowani, raz w tygodniu mogli się wirtualnie gromadzić, aby debatować oraz uściślać doniesienia oraz tożsamość” (s. 19). Według autora rozprawy poprzedni badacze migracji nie poświęcili wystarczającej uwagi prasie, która łączyła emigrujące społeczności, szczególnie że zmieniające się pojęcia „naród” i „rasa” były stale doprecyzowywane oraz omawiane na szpaltach gazet. Mimo że autor kładzie szczególny nacisk na znaczenie prasy i stara się udowodnić, że to właśnie gazety odegrały ważną rolę w kształtowaniu się globalnego nacjonalizmu Irlandczyków, przyznaje, że duże znaczenie miał również Kościół katolicki, któremu jednak nie poświęca mu zbyt dużo uwagi.

Książka jest podzielona na pięć chronologicznie ułożonych rozdziałów, obejmujących lata 1840–1880. Jak zaznacza autor, każdy z nich zawiera trzy główne zagadnienia. Pierwsze odnosi się do dyskursu na temat kwestii rasy, tj. do dychotomii pomiędzy Celtami a Anglosasami. Kolejną kwestią poruszaną w każdej części pracy jest nastawienie irlandzkich nacjonalistów do problemów niewolnictwa oraz imperializmu. Trzecim aspektem jest irlandzka prasa popularna, która łączyła Irlandczyków na całym świecie oraz pozwoliła na stworzenie wirtualnej międzynarodowej społeczności. Książkę wzbogaca pięć rycin odnoszących się do dziewiętnastowiecznej prasy irlandzkiej.

Podstawę źródłową książki stanowią przede wszystkim gazety (20 tytułów amerykańskich, 2 australijskie i 9 irlandzkich), ale autor wykorzystał również rękopisy oraz materiały drukowane, zdeponowane w archiwach i bibliotekach w Irlandii, Stanach Zjednoczonych oraz Australii. McMahon zaznacza, że autorami większości materiałów źródłowych są członkowie Młodej Irlandii, w związku z czym rozprawa nie jest próbą ukazania losów oraz doświadczeń wszystkich Irlandczyków na przestrzeni kilku dekad XIX wieku, a jedynie wąskiej grupy irlandzkich nacjonalistów, przedstawicieli inteligencji.

Pierwszy rozdział pracy McMahon rozpoczyna od przybliżenia historii tygodnika *Nation*, którego pomysłodawcami byli członkowie Młodej Irlandii: Thomas Davis, John Blake Dillon i Charles Gavan Duffy. Autor przekonuje, że wydawany w Dublinie w języku angielskim *Nation* odegrał znaczącą rolę w propagowaniu popularnego w XIX wieku dyskursu kładącego nacisk na różnice pomiędzy Celtami a Anglosasami. Kiedy angielscy oraz szkoccy etnologowie wskazywali na wyższość cywilizacyjną Anglosasów, Młodoirlandczycy podkreślali tę dychotomię, aby pokazać, że w związku z różnicami kulturowymi Irlandia powinna być niezależna od Wielkiej Brytanii i jej praw. Badacz zaznacza, że to nie chwytność za broń, lecz drukowane słowo było prawdziwym orężem irlandzkich nacjonalistów. Wspomina także o roli takich dzienników, jak *Northern Star*, *Freeman's*

*Journal* oraz *Pilot*, które rozpowszechniały idee narodowyzwoleńcze. Ważnym wątkiem poruszonym w tym rozdziale jest wymiana, która istniała pomiędzy dziennikami irlandzkimi w Irlandii oraz Stanach Zjednoczonych. McMahon wskazuje na to, że wydawany w USA *Boston Pilot* posiadał umowę z redakcjami *Nation* oraz *Freeman's Journal*, która polegała na tym, że wysłano do Ameryki wydania irlandzkich gazet, w zamian za co do Dublinu trafiał bostoński dziennik. Dzięki temu wizerunek Zielonej Wyspy na łamach amerykańskiej prasy nie był kreowany wyłącznie na podstawie nieprzychylnych Irlandczykom brytyjskich pism. Co więcej, kiedy brytyjski rząd starał się stłumić kampanię walczącego o zniesienie unii pomiędzy Irlandią a Wielką Brytanią Daniela O'Connella, a redaktorzy gazet irlandzkich bali się publikować jego przemówienia oraz sprawozdania z jego wieców, w Irlandii dostępne były amerykańskie gazety zawierające niedozwolone treści. W rozdziale zostało przedstawione również problematyczne nastawienie członków Młodej Irlandii oraz ich organu *Nation* do kwestii niewolnictwa. Kiedy O'Connell był zagorzałym zwolennikiem zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, młodzi irlandzcy patrioci uważali na to, że Irlandczycy w USA stali po stronie Partii Demokratycznej, która była przeciwna ruchowi abolicjonistycznemu i podkreślała prawa stanów. Redakcja *Nation* poparła nie O'Connella, a Irlandczyków zza Atlantyku, ponieważ nie chciała stracić ich wsparcia (głównie finansowego) oraz uważała, że kampania na rzecz zniesienia niewolnictwa osłabiała Stany Zjednoczone, potencjalnego sojusznika w walce o niepodległość Irlandii. Rozdział kończy się opisem nieuniknionego rozłamu pomiędzy O'Connellem i jego zwolennikami a członkami Młodej Irlandii oraz nieudanej insurekcji w 1848 roku, której rezultatem było skazanie części jej liderów na więzienie w brytyjskiej kolonii karnej w Australii.

Drugi rozdział rozprawy traktuje o kształtowaniu się globalnej tożsamości Irlandczyków oraz formowaniu się dyskursu na temat ras w Australii. McMahon na początku przedstawia sytuację ekonomiczno-społeczną

w australijskich koloniach, a następnie skupia się na losie emigrantów z Irlandii, w szczególności członków Młodej Irlandii. W związku z tym że emigracja Irlandczyków na kontynent australijski nie była tak liczna jak do Ameryki Północnej, nie spotykali się oni tam z taką niechęcią jak w USA. W rozdziale przedstawiona została rola prasy w życiu kolonii australijskich, w sferze zarówno ekonomii, jak i utrzymywania więzi społecznych. McMahon udowadnia, że mimo iż doniesienia o Irlandii publikowane w dziennikach w Australii często były czerpane z angielskich gazet, prasa i tak odegrała niebagatelną rolę w utrzymywaniu więzi pomiędzy Irlandczykami w Australii, Irlandii i innych zakątkach świata. Autor omawia przede wszystkim tytuły, które były skierowane do Irlandczyków zamieszkujących Australię. Wymienia *Australasian Chronicle*, założone w 1840 roku czasopismo dla katolików, które było pierwszym pismem irlandzkiej społeczności. Dużo uwagi poświęcone zostało wychodzącemu od 1850 roku w Sydney dziennikowi *Freeman's Journal*, którego pomysłodawcą był irlandzki ksiądz John McEncroe i który miał być odpowiednikiem umiarkowanej dublińskiej gazety o tym samym tytule. Głównymi zadaniami dziennika było dostarczanie rzetelnych informacji o Zielonej Wyspie oraz kwestiach dotyczących katolików na całym świecie. Dzięki temu, że McEncroe zawarł umowy pozwalające na wymianę numerów australijskiej gazety w zamian za inne irlandzkie tytuły, *Freeman's Journal* stał się częścią międzynarodowej prasy irlandzkiej. Kolejną irlandzką gazetą, które przywołuje McMahon, jest założony w 1850 roku *Irish Exile and Freedom's Advocate*, którego twórcą był Patrick O'Donohoe, jeden ze skazanych członków Młodej Irlandii. Omawiając losy zesłanych do Australii irlandzkich patriotów, autor pokazuje również, jak ważną rolę w przekazywaniu wiadomości oraz formowaniu się opinii wśród Irlandczyków odegrało wymienianie się dostępnymi w Australii tytułami. McMahon na przykładzie Williama Smitha O'Briena, którego złe warunki życia w australijskim więzieniu zostały nagłośnione w prasie australijskiej, irlandzkiej oraz amerykańskiej, pokazuje, jak prasa łączyła

Irlandczyków znajdujących się na różnych kontynentach. Autor poświęca część rozdziału także analizie dyskursu odnoszącego się do problemu rasy, pokazując, jak irlandzka prasa w Australii walczyła z niesłusznym oczernianiem Celtów. *Freeman's Journal* wskazywał na niedorzeczność argumentacji, że nędza w Irlandii wynikała z natury jej mieszkańców. Dziennik powoływał się przy tym na słowa Pawła Edmunda Strzeleckiego, który podkreślał w przemowie w Izbie Lordów, że Irlandczycy, którzy wyemigrowali z kraju, byli tak samo pracowici jak Anglosasi – czy to w USA, czy w Kanadzie, czy też w Australii. McMahon analizuje, jak bycie Irlandczykiem było postrzegane przez emigrantów. Wykorzystuje przy tym także pamiętniki oraz listy przebywających w Australii członków Młodej Irlandii, w szczególności Johna Mitchela. Ostatni punkt drugiego rozdziału zawiera analizę nastawienia członków tego ugrupowania oraz prasy irlandzkiej w Australii do ludności rdzennej. McMahon wskazuje, że kiedy czasami pojawiały się w prasie nieprzychylny opisy Aborygenów, redakcje *Irish Exile and Freedom's Advocate* i *Freeman's Journal* sympatyzowały z prawami australijskich autochtonów. Autor kończy rozdział opisem tego, jak irlandzcy patrioci opuścili Australię: niektórzy uciekli do Stanów Zjednoczonych, część zaś została w późniejszym czasie ułaskawiona i postanowiła wrócić na kontynent europejski.

W trzecim rozdziale McMahon analizuje dyskurs na temat irlandzkiej tożsamości oraz kwestii ras w Stanach Zjednoczonych przed wybuchem wojny secesyjnej, w okresie masowej emigracji Irlandczyków do Ameryki Północnej. Autor już na samym wstępie podkreśla, że w odróżnieniu od Australii społeczeństwo amerykańskie było znacznie mniej tolerancyjne wobec Irlandczyków, co wynikało głównie z niechęci wobec Kościoła katolickiego. Badacz wskazuje również, że popularny wśród niektórych naukowców pogląd, iż przez długi czas Irlandczycy byli traktowani na równi z czarnymi oraz musieli z nimi konkurować o najgorsze prace, co wynikało z tego, że Irlandczycy nie byli postrzegani jako biali i zasymilowali się dopiero, gdy

zaczęli wykorzystywać białą supremację, nie jest do końca prawdziwym obrazem życia tej grupy społecznej w Ameryce. Autor rozprawy podkreśla, że ważniejszym aspektem życia Irlandczyków w USA był strach przed dominującymi w społeczeństwie amerykańskim wartościami anglosaskimi.

McMahon szczególną uwagę poświęca prasie, która – jak wskazuje – odegrała istotną rolę w walce z dyskryminacją oraz powszechnym w tym czasie poglądem o wyższości Anglosasów nad Celtami. Podkreśla, że to wielki głód przyczynił się do rozwoju prasy irlandzko-amerykańskiej. Kryzys aprowizacyjny na Zielonej Wsypie zapewnił poprzez masową emigrację Irlandczyków (głównie do Ameryki Północnej) dużą liczbę nowych czytelników, a przy tym do USA przybyli zmuszeni do opuszczenia Irlandii po nieudanej insurekcji w 1848 roku członkowie Młodej Irlandii, którzy często posiadali doświadczenie w wydawaniu oraz redagowaniu gazet. Autor dokonuje przeglądu tytułów, których założycielami byli irlandzcy patrioci. Omawia przede wszystkim zapoczątkowany przez Thomasa D'Arcy McGee *Nation* wydawany od 1848 roku w Nowym Jorku, *American Celt*, który McGee zaczął wydawać w 1850 roku po zamknięciu *Nation*, *Citizen* wydawany przez Johna Mitchela zaraz po jego przybyciu do Stanów Zjednoczonych w 1853 roku oraz zainicjowane przez Thomasa Francis Meaghery *Irish News*, ukazujące się od 1856 roku w Nowym Jorku. McMahon starannie omawia również poglądy Irlandczyków w USA na temat niewolnictwa i abolicjonizmu. Wskazuje, że popularne, szczególnie wśród amerykańskich historyków, poglądy, iż Irlandczycy popierali niewolnictwo (co często jest argumentowane tym, że Mitchel był zwolennikiem niewolnictwa), są zbyttnim uproszczeniem. Jak zaznacza McMahon, analiza reakcji w prasie na jeden z artykułów Mitchela, w którym ten opowiada się za posiadaniem niewolników, pokazuje, że społeczność irlandzko-amerykańska była podzielona odnośnie do kwestii niewolnictwa. Autor dodatkowo wskazuje, że irlandzka prasa w ojczystym kraju oraz w Australii była generalnie krytycznie nastawiona

do instytucji niewolnictwa oraz poglądów Mitchela.

W czwartym rozdziale monografii analizowany jest okres wojny secesyjnej. Autor pokazuje, jak udział Irlandczyków w konflikcie, w którym walczyło tysiące Irlandczyków, był odbierany przez międzynarodową społeczność irlandzką. Stara się przy tym udowodnić, iż wojna dzięki temu, że była obszernie opisywana i komentowana na łamach irlandzkiej prasy (w USA, Australii oraz na Wyspach Brytyjskich), pozwoliła Irlandczykom utwierdzić się w przekonaniu, że są społecznością międzynarodową. Dwoma głównymi aspektami globalnego nacjonalizmu w tym czasie było ukazywanie irlandzkich Celtów jako uniwersalnych żołnierzy osławionych swoim bohaterstwem na polach bitw oraz prezentowanie wojny jako globalnego konfliktu ideologicznego. W rozdziale tym McMahon opisuje, jak amerykański konflikt był postrzegany przez pryzmat różnic rasowych pomiędzy Północą a Południem. Irlandczycy popierający Południe, szczególnie Mitchel, podkreślali, że Amerykanie zamieszkujący południowe stany byli bardziej celtycy, a Jankesi z północy z kolei mieli mieć teutońskie korzenie. W tej części książki McMahon analizuje przede wszystkim, jak prasa irlandzka odbierała i opisywała takie wydarzenia, jak: Incydent Trent, ogłoszenie Proklamacji Emancypacji, rozruchy przeciw poborowi w Nowym Jorku oraz poczynania Irlandzkiej Brygady, która poniosła duże straty w czasie wojny. Autor zaznacza, że prasa była miejscem, gdzie politycy, zwykli obywatele oraz żołnierze, którzy wysyłali otwarte listy do redakcji, dzieli się poglądami oraz wiadomościami na temat konfliktu. Irlandzcy żołnierze mieli przy tym ciągły dostęp do wiadomości i artykułów z irlandzkich gazet, a dowódca Irlandzkiej Brygady Thomas Francis Meagher regularnie otrzymywał wydawany w Dublinie dziennik *Citizen*. McMahon pokazuje, jak konflikt pomiędzy stanami północnymi a południowymi oraz walka o zniesienie niewolnictwa podzieliły Irlandczyków. Kiedy większość emigrantów irlandzkich walczyła po stronie wojsk Abrahama Lincolna, znaczna część dzienników wydawanych

w Irlandii sympatyzowała z Konfederacją, doszukując się paralel pomiędzy walką stanów południowych o niepodległość a walką Irlandii o zniesienie unii z Wielką Brytanią.

Ostatnia część rozprawy odnosi się do rozwoju globalnego nacjonalizmu w okresie po zakończeniu wojny secesyjnej. McMahon podkreśla, że mimo iż w USA wciąż obecne były uprzedzenia wobec Irlandczyków, ich czynny udział w wojnie, co lubili podkreślać, dał im przewagę nad rzeszami nowych imigrantów ze wschodniej i południowej Europy. Irlandczycy zdołali również zdobyć kontrolę nad maszynami politycznymi i znaleźli się u władzy w kilku miastach. Starali się – jak wskazuje autor – przedstawiać wizerunek Stanów Zjednoczonych jako kraju pluralistycznego zamieszkanego przez zaprawione w boju narodowości. McMahon poświęca sporo uwagi prasie w USA, szczególnie irlandzko-amerykańskiej, która rozwijała się bardzo szybko w latach po zakończeniu bratobójczej wojny. Autor zajmuje się również – na przykładzie tygodnika *Irish People* założonego przez lidera fenian Jamesa Stephensa – wykorzystaniem przez to tajne stowarzyszenie niepodległościowe prasy w celach propagandowych. McMahon odnosi się też do kolejnej gazety Mitchela *Irish Citizen*, która nie cieszyła się jednak popularnością, bowiem jej właściciel opowiadał się za Skonfederowanymi Stanami Ameryki oraz przeciw fenianom, i w krótkim czasie zbankrutowała. W rozdziale poruszona została także kwestia napięć pomiędzy Irlandczykami a wyzwolonymi czarnoskórymi obywatelami w okresie rekonstrukcji. Irlandczycy mieszkający w USA byli podzieleni w kwestii sytuacji byłych niewolników. Jedni wykorzystywali białą supremację do umocnienia swojej pozycji w społeczeństwie amerykańskim, inni byli przeciwni rasizmowi. McMahon wskazuje, że szczególnie przychylnie nastawiony do Afroamerykanów był redaktor bostońskiej gazety *Pilot* John Boyle O'Reilly. Również kwestia traktowania Indian dzieliła Irlandczyków. Niektórzy, m.in. bohater wojny secesyjnej Meagher, byli za ich eksterminacją, a inni, tak jak redaktor wydawanego w Nowym Jorku *Freeman's Journal* James A. McMaster, kry-

tykowali wyniszczającą politykę rządu wobec rdzennej populacji. Dodatkowo McMahon poddaje analizie nastawienie Irlandczyków i irlandzkich periodyków do robotników chińskich (ang. *coolies*), australijskich Abo-rygenów oraz Maorysów w Nowej Zelandii. Osobny punkt rozdziału poświęcony jest bardzo popularnemu tygodnikowi *Irish World*, który został założony w 1870 roku w Nowym Jorku przez Patricka Forda. Redakcja periodyku walczyła na jego łamach o niepodległość Irlandii oraz sprzeciwiała się mitowi świetności Anglosasów, będąc równocześnie, jak zaznacza badacz, częścią międzynarodowej sieci irlandzkiej kultury słowa.

Podsumowując, McMahon pokazuje, jak irlandzka diaspora stała się globalnym narodem, który powstał przede wszystkim dzięki irlandzkiej prasie, pozwalającej Irlandczykom w różnych zakątkach świata kształtować ich tożsamość, opinie oraz pozostawać na bieżąco z informacjami z ojczyzny. Monografia jest wartościową pozycją, która pozwala lepiej zrozumieć losy irlandzkiej społeczności i rolę odgrywaną w życiu irlandzkich emigrantów przez prasę. Należy także zwrócić uwagę na jej słabsze strony. Są nimi przede wszystkim powtórzenia, wynikające głównie z konstrukcji publikacji: w każdym rozdziale poruszane są te same problemy odnoszące się do irlandzkiej diaspory. Rozprawę wzbogaciłaby także bardziej wnikliwa analiza treści omawianych tytułów prasowych, co autor mógł osiągnąć, wykorzystując metody ilościowe. McMahon cytuje niemieckiego podróżnika Johanna Gorga Kohla i odnosi się do niego błędnie jako Austriaka. Ciężko też zrozumieć, dlaczego autor dość często używa terminu „brukowiec” (ang. *rag*), odnosząc się do gazet.

Paweł Hamera

## WZLOTY I UPADEK GIGANTA: Z DZIEJÓW KONCERNU RSW

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” w polskim systemie medialnym. Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2016, s. 264.

W ostatnim ćwierćwieczu Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” (RSW) nie miała „dobrej prasy”, zarówno w publicystyce, jak i w pracach naukowych. Po 1989 roku powstało rzeczywiście bardzo wiele cząstkowych opracowań, w których dokonywano głównie rozliczeń z przebiegu procesu likwidacji tego koncernu (największego przedsięwzięcia wydawniczo-kolportażowo-handlowego w Europie Wschodniej – jak pisze autorka w *Podsumowaniu*), zwłaszcza przypadającego na lata 1990–1992 głównego etapu prywatyzacji majątku RSW, w tym prasy. Oczywiście i wcześniej, w czasach PRL-u, pojawiały się prace cząstkowe, nierzadko „odświeżone”, w związku z kolejną okrągłą rocznicą działalności tej instytucji, np. obszerny artykuły ówczesnego prezesa RSW Mieczysława Zawadki w latach 60. XX wieku drukowane w *Zeszytach Prasoznawczych*. Tamże były publikowane też raporty Ośrodka Badań Prasoznawczych sumujące stan komunikacji społecznej w latach 70. czy 80. ubiegłego stulecia, gdy RSW odgrywała wiodącą rolę w systemie prasowo-wydawniczym kraju. Dziś, po siedmiu dekadach od utworzenia RSW, otrzymujemy książkę, która z już dystansu i całościowo próbuje zebrać i uporządkować fragmentaryczną dotąd wiedzę o okolicznościach powstania, instytucjonalnym rozwoju w okresie czterech dekad, osiągnięciach i słabościach, a wreszcie przyczynach upadku i spuścizny

koncernu po jego zlikwidowaniu. Taki właśnie cel postawiła przed sobą autorka recenzowanej tu pracy.

Okolo 240-stronicowa część merytoryczna pracy (nie licząc aneksów i bibliografii) dzieli się na okres działalności RSW w czasach PRL (1947 – początki 1990 roku) oraz ponad 12-letni okres likwidacji koncernu (od 22 marca 1990 roku do 11 października 2002 roku), z pewną, świadomie zaplanowaną, przewagą objętościową tego drugiego okresu. Sama autorka wyznaje, że „[p]roces likwidacji RSW, a zwłaszcza proces prywatyzacji jej prasy, jest [...] najciekawszym i co zaskakujące, najmniej zbadanym wydarzeniem w najnowszej historii polskich mediów” (s. 8). Autorka zresztą zaznacza, że z konieczności pominięła wiele wątków (jak działalność kulturowo-oświatowa RSW, środowisko dziennikarskie pism związanych z tym wydawcą, dalsze losy tytułów już po likwidacji „spółdzielczego koncernu”), odsyłając czytelnika do innych opracowań.

Spośród ośmiu rozdziałów jedynie dwa pierwsze dotyczą bezpośrednio czasów PRL-u i miejsca RSW w tym systemie politycznym. Pierwszy z nich obejmuje ćwierćwiecze (1947–1972), w którym Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, utworzona 10 maja 1947 roku ze skromnego zaplecza wydawniczego powojennej Polskiej Partii Robotniczej szybko wyrasta – drogą przejmowania mniejszych wydawnictw oraz dużych podmiotów rynkowych, jak pepesowska „Wiedza” (pod koniec 1948 roku), formalnie bezpartyjny „Czytelnik” (marzec 1951 roku) czy związana ze Stronnictwem Demokratycznym „Nowa Epoka” (czerwiec 1953 roku) – na głównego gracza na rynku prasowo-wydawniczym, stanowiąc jeden z filarów systemu propagandy na usługach rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Autorka skrupulatnie śledzi kolejne etapy tego procesu, wiele uwagi poświęcając analizie nowego statutu (1958), w którym RSW, pozostając pod szyldem spółdzielni, staje się *de facto* „centralną instytucją wydawniczą” PZPR, działającą jak przedsiębiorstwo państwowe (s. 35–37).

Rozdział drugi dotyczy ostatniego 16-letniego nieskrępowanej działalności koncernu, tzn. od końca 1972 roku do końca roku 1988 – ostatniego pełnego roku funkcjonowania starego ustroju. Datą przełomową jest tu 18 grudnia 1972 roku, gdy – w ramach charakterystycznej dla epoki gierkowskiej polityki centralizacji, po wchłonięciu państwowego kolportera (Zjednoczenia Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”) oraz dużego wydawnictwa książkowego (Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”) powstaje koncern (*de facto*, choć wciąż figurujący jako spółdzielnia) Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. W następnych latach gigant się jeszcze rozrasta. Autorka dokumentuje rozkwit koncernu w latach 70. XX wieku i stopniowy jego upadek w kolejnej dekadzie, po stanie wojennym, do czego mocno przykłada się sam właściciel (czy formalnie główny udziałowiec). Jak trafnie zauważa Katarzyna Pokorna-Ignatowicz: „W kolejnych dwóch dekadach – w latach 70. i 80. – funkcja ideologiczna zdaje się schodzić na drugi plan, choć oczywiście jest nadal realizowana, a na plan pierwszy wysuwa się funkcja finansowa: RSW w coraz większym stopniu zaczęła być postrzegana przez właściciela, czyli Komitetu Centralnego (KC) PZPR, jako źródło dochodów” (s. 66). I podaje liczby: jeśli w roku 1974 RSW miała wpłacić do budżetu partii 34 mln zł, to w roku 1989 zapreliminowano kwotę 36,5 mld zł, a więc ponad tysiąc razy więcej (choć należy pamiętać o inflacji); czasem wpłacano też dodatkowe środki „na prośbę” KC. W połowie lat 80. ubiegłego wieku wpływy z RSW stanowiły 4/5 całego budżetu partii, potem spadły do ok. 3/5. RSW korzystała także z licznych ulg podatkowych, których cofnięcie pod koniec 1989 roku spowodowało znaczny deficyt w bilansie za ten rok.

Kolejne dwa rozdziały („RSW w procesie zmian”, „Ostatnie trzy miesiące”) dotyczą okresu przejściowego – działań RSW w okresie schyłkowym PRL-u i u progu III RP, a zatem w ciągle zmieniających się i coraz trudniejszych dla koncernu warunkach. Dwumiesięczne obrady okrągłego stołu na przedwiośniu 1989 roku, podobnie jak późniejsze wydarzenia polityczne (wybory czerwcowe,

powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego, zmiany w konstytucji, reformy gospodarcze Leszka Balcerowicza) były zapowiedzią nadejścia nowych czasów, w tym budowy nowego, pluralistycznego ładu medialnego. Autorka analizuje treść raportów zarządu RSW kierowanych do KC, naświetlających strategię kierownictwa koncernu w drugiej połowie 1989 roku w nowych warunkach ekonomicznych i politycznych. Rozważało ono różne scenariusze przekształceń organizacyjnych o charakterze, nazwijmy to – oportunistycznym, np. w formie spółki akcyjnej o strukturze holdingu (w 1989 roku utworzono 11 nowych handlowych spółek z kapitałem RSW), z zachowaniem pozycji firmy na rynku, ale po uwolnieniu się od wielu nierentownych tytułów prasowych i innych podmiotów, w tym np. po odsprzedaniu państwu niedochodowej części pionu kolportażowo-handlowego (*sic!*). Z dokumentów tych wynika, że już w 1988 roku prawie połowa wydawanych tytułów prasowych (124 na 276) przynosiła deficyt (w sumie 5 mld zł), a w roku 1989 kondycja finansowa RSW była już bardzo zła (zwłaszcza po wstrzymaniu od września dotacji państwowych i ulg podatkowych), co groziło z kolei załamaniem budżetu PZPR. Ale jeszcze w grudniu 1989 roku, już po zmianie zarządu i wcieleniu planu działań naprawczych, „większość członków nie wierzyła w możliwość szybkiej likwidacji RSW” (s. 91), RSW zaś ratowała budżet partii dodatkową kwotą 6 mld zł.

Sytuacja się zaogniła, gdy w styczniu 1990 roku powołano komisję rządową do zbadania stanu prawnego przedsiębiorstwa, Sejm podjął uchwałę w sprawie majątku partii politycznych i organizacji młodzieżowych, a równocześnie nastąpiło samorozwiązanie się PZPR – właściciela RSW. Nowo utworzona Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, w roli spadkobiercy PZPR, próbowała utrzymać wpływy w RSW i sam koncern jako swoją własność. Opisowi tych działań z ostatnich tygodni działania przedsiębiorstwa w pierwszym kwartale 1990 roku poświęcony jest rozdział czwarty. Kierownictwo koncernu gruntownie zreorganizowało ofertę prasową (likwidując bądź kwalifiku-

jąc do zawieszenia kilkadziesiąt czasopism), próbowało też sobie radzić z ruchami odśrodkowymi – dążeniem zespołów redakcyjnych do emancypacji. Z drugiej zaś strony, nowe siły polityczne naciskały na rozwiązanie ostateczne – likwidację concernu i upaństwowienie jego majątku. Dwudziestego drugiego marca 1990 roku Sejm w nadzwyczajnym (błyskawicznym) trybie przyjął ustawę o likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” (weszła w życie 6 kwietnia). W tym czasie rada nadzorcza RSW podjęła uchwałę o skierowaniu do Trybunału Konstytucyjnego wniosku o uchYLENIE tej ustawy jako niezgodnej z konstytucją. Kwintesencją rozdziału jest przybliżenie czytelnikowi głównych ustaleń raportu Najwyższej Izby Kontroli (NIK) z 1990 roku oceniającego działalność RSW. Dowiadujemy się, że „w latach 1947–1982 RSW działała niezgodnie z obowiązującym prawem spółdzielczym [...] gdyż partie polityczne nie miały osobowości prawnej” (s. 113), a także że „w ostatnim okresie PZPR traktowała RSW już wyłącznie jako maszynkę do zarabiania pieniędzy. Stawiała to kierownictwo RSW w trudnej sytuacji, gdyż wypełniając wolę politycznego decydenta i *de facto* właściciela, musiało działać na szkodę kierowanej przez siebie firmy” (s. 115). Sumując wyniki raportu NIK, autorka zwraca uwagę, że działalność spółdzielni często była niezgodna z obowiązującym prawem, że raport potwierdził dominującą pozycję na polskim rynku prasowym, że działalność ta daleko wykraczała poza cele statutowe (zwłaszcza w ostatnich latach), a zatem że „RSW, nie zważając na cele statutowe, zajmowała się głównie tym co przynosiło dochód (handel), a likwidowała lub ograniczała działalność niedochodową, do której była statutowo zobowiązana (np. prowadzenie działalności kulturalnej)” (s. 116).

Druga połowa książki to cztery rozdziały poświęcone ponad 11-letniemu (1990–2001) okresowi likwidacji RSW: przygotowaniom, realizacji, ocenie przebiegu, a wreszcie finalizacji tego procesu. W tym czasie zmieniano gruntownie skład Komisji Likwidacyjnej aż czterokrotnie (6 kwietnia 1990 – 8 kwietnia 1992; 8 kwietnia 1992 – początek 1994 roku;

22 lutego 1994 – 9 września 1998; 10 września 1998 – do końca). Oczywiście na losach składowych majątku byłej RSW i tym samym na kształcie rynku prasowego w III RP największe piętno wywarły decyzje „pierwszej komisji” (kierowanej przez Jerzego Drygałskiego, z udziałem – co ciekawe – Donalda Tuska jako członka), związane z realizacją przyjętego przez rząd Tadeusza Mazowieckiego planu zagospodarowania majątku RSW. Przygotowując ów plan, Komisja miała świadomość potrzeby uniknięcia potencjalnych zagrożeń: atomizacji rynku prasowego, możliwości przejęcia tego rynku przez kapitał zagraniczny, ponownego upolitycznienia prasy (nie tylko przejęcia przez „nomenklaturę” byłej PZPR), możliwości zniknięcia tytułów ważnych dla kultury narodowej i środowisk twórczych, a także destrukcji coraz bardziej niesprawnego systemu kolportażu (s. 126–128). Oprócz analizy dokumentów autorka śledzi też dyskusję rozgorzałą na łamach ówczesnej prasy, a także dyskusje w kregach sejmowych na temat zarówno niedoskonałości samej ustawy, jak i niektórych decyzji Komisji, co zainicjowało projekty nowelizacji ustawy, a także uruchomienie kontroli NIK z jej dotychczasowego wykonania. Autorka odtwarza gorącą atmosferę towarzyszącą pracom Komisji przy rozstrzygnięciu przetargów, na co składały się m.in. liczne naciski polityczne i licytacja ubiegających się podmiotów na podstawie „portfolia poparcie” (s. 162–164). W sumie do kwietnia 1992 roku przekazano spółdzielniom dziennikarskim 70 tytułów prasowych, sprzedano 89, 4 przekazano Skarbowi Państwa, 14 zaś zawieszono z braku nabywców (s. 171). Przy okazji autorka zwraca uwagę na spore braki i niecisłości w dokumentacji Komisji Likwidacyjnej (i jej „Raportcie końcowym” z 1999 roku). Pion kolportażowo-handlowy („Ruch”) oddano niemal w całości na rzecz Skarbu Państwa w celu późniejszej prywatyzacji, choć proces ten skomplikował się i wydłużył, kolejne przetargi unieważniano, a prywatyzacja firmy zakończyła się dopiero w 2010 roku, gdy zajmował już coraz słabszą pozycję na rynku. Likwidacja pionu poligraficznego była równie kontrowersyjna (niektóre zakłady, np.



krakowską drukarnię PATP, przekazano bez przetargu i na bardzo niekorzystnych dla państwa warunkach finansowych) i trwała aż do 1999 roku. W tle prywatyzacji stale obecny był wątek rozbieżności między intencjami Komisji (prymat kryteriów ekonomicznych) a praktyką (prymat polityki). Stąd zwolniono Komisję z posługiwania się – jako rozstrzygającym – kryterium najwyższej ceny, a określenie „kapitał zagraniczny” (zwłaszcza niemiecki) nabrało wydźwięku politycznego (s. 183–184).

Opublikowany w lipcu 1992 roku raport NIK był dość surowy dla planu zagospodarowania (jako metodologicznie niespójnego) i decyzji powziętych przez Komisję, zarówno gdy chodziło o uwłaszczenie nowo powołanych spółdzielni dziennikarskich, jak i sprzedaż majątku RSW (co np. spowodowało niezyskanie planowanych kwot; tu charakterystyczna była historia prominentnego w PRL-u młodzieżowego tygodnika *Razem*, „sprzedanego” partii Konfederacja Polski Niepodległej). W raporcie NIK zwracano też uwagę, że wariant spółdzielczy się nie sprawdził, że szacunkowe wpływy okazały się o ponad 40% niższe od zakładanych, że zasadność i koszty zatrudnienia niektórych doradców były nieuzasadnione, że nie zadbało też o zabezpieczenie dokumentacji samej RSW (s. 197–199).

Plusem pracy jest wyjście poza dokumenty i próba refleksji na temat skutków likwidacji RSW. Autorka wpisuje się tu głównie w ustalenia innych badaczy rynku mediów w Polsce, uwzględniając też treść dyskusji toczących się w parlamencie (np. specjalna debata 15 lutego 1995 roku). Badaczka pokazuje więc, jak na skutek początkowej atomizacji rynku (wiele nowych, ale słabych podmiotów wydawniczych), kłopotów finansowych i wyzwań technologicznych (np. wkraczająca komputeryzacja) dokonały się w ciągu kilkunastu miesięcy wtórne zmiany własnościowe; „Spółdzielnie zamieniały się w spółki, a spółki, zarówno te powstałe ze spółdzielni, jak i te, które kupiły tytuły od Komisji Likwidacyjnej, sprzedawały kolejne pakiety udziałów, zmieniając strukturę własnościową rynku prasy” (s. 200). Zaczął się

więc proces koncentracji: „mali i słabi bankrutowali, a wielkie koncerny wydawnicze stawały się coraz mocniejsze i zwiększały liczbę swoich tytułów albo przez uruchamianie nowych, albo przez dołączanie pism byłej RSW wykupionych od spółek”. W następstwie „udział kapitału zagranicznego na polskim rynku prasowym zaczął gwałtownie wzrastać i odżyła obawa o skutki zdominowania rynku przez kapitał zagraniczny” (s. 200). Równocześnie dokonywał się proces komercjalizacji prasy, a pod adresem wydawców (zwłaszcza tych zagranicznych) kierowano zarzuty „o banalizację treści, wulgaryzację języka, a nawet – w przypadku prasy młodzieżowej – demoralizację młodego pokolenia” (s. 201).

Ostatnie lata działalności Komisji Likwidacyjnej są praktycznie nieznanymi większości czytelników *Zeszytów Prasoznawczych*; przybliża je książka Katarzyny Pokornej-Ignatowicz. Kwoty przejęte z likwidacji majątku RSW były, jak się okazało, przez całe lata zamrożone na koncie Komisji Likwidacyjnej do czasu nowelizacji ustawy o likwidacji z 1990 roku, którą to nowelizację uchwalono 26 czerwca 1997 roku. Co ciekawe, trudno uznać pozyskaną do tego momentu kwotę 75,64 mln zł za wygórowaną, a ponadto wciąż jeszcze wówczas nie wpłynęło na to konto ok. 16 mln zł należności ze sprzedaży drukarni (s. 214). Przez pięć lat (do 1997 roku) nie udało się też przygotować w stopniu akceptowalnym przez rząd dokumentów wymaganych ustawą – planu finansowego likwidacji oraz planu zaspokojenia zobowiązań RSW. Również czwartej (co do składu) Komisji nie udało się zamknąć procedury likwidacyjnej w połowie 1999 roku. Dopiero we wrześniu tegoż roku ukazał się „Raport końcowy” (zawierający m.in. listę dziewięciu błędów popełnionych przez wcześniejsze składy Komisji) oraz projekt bilansu zamknięcia. Prace nad bilansem, procedura sądowa, akceptacja protokołu zdawczo-odbiorczego przekazania mienia RSW ministrowi skarbu trwały kolejne trzy lata; 20 marca 2002 roku Komisja Likwidacyjna formalnie zakończyła działalność. Ale dopiero 11 października 2002 roku uchwalenie ustawy o uchyleniu ustawy

z 22 marca 1990 roku zakończyło całą tę wieloletnią procedurę.

Książka Katarzyny Pokornej-Ignatowicz jest więc *de facto* pracą o motywach i meandrach procesu likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Dwa pierwsze rozdziały tej publikacji dostarczają tła, portretują rozwój tego, co ma być przedmiotem likwidacji. Pisząc o rozroście organizacyjnym od spółdzielni członków – osób fizycznych do koncernu (*de facto*) – „niby spółdzielni organizacji” działającej poza prawem spółdzielczym, a często – poza jakimkolwiek prawem, korzystając z przywilejów podatkowych, ale po to, by stać się w coraz większym stopniu, mówiąc kolokwialnie – „dojną krową” właściciela (PZPR), autorka skupia się na aspektach organizacyjno-ekonomicznych stanowiących raczej ciemniejszą stronę dziejów i roli RSW w tamtych czasach. Być może ktoś podejmie w przyszłości także próbę zbilanso-

wania (pewno nie da się zbalansować) także zasług, pozytywnych aspektów działalności spółdzielni, bo pewno i takie dałoby się wydobyc i docenić.

Gdyby na siłę doszukiwać się jakichś słabości książki, to miałyby one charakter marginalny. Na przykład autorka nie wykorzystwała w pełni możliwości dotarcia do niektórych dokumentów, które być może były osiągalne w archiwach osób prywatnych (jak Raport II w dyspozycji Wiesława Sonczyka, czynnego do dziś profesora na Uniwersytecie Warszawskim – zob. s. 84; natomiast ostatni prezes RSW – Sławomir Tabkowski mieszka w Krakowie i być może mógłby pomóc w sprawie zaginionych dokumentów z czasów jego kadencji). Autorka rejestruje także (s. 33) fakt przejęcia przez RSW wydawnictwa Stronnictwa Demokratycznego „Nowa Epoka”, ale nie zauważa jego późniejszej emancypacji.

*Ryszard Filas*

## **Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Google: uniwersum wolności czy opresji”, Gdańsk, 10 listopada 2017 roku**

Spółka Google, będąca częścią konglomeratu Alphabet, już dawno przestała być wyłącznie wyszukiwarką internetową, źródłem wiedzy, informacji czy rozrywki. Google czyta nasze maile, ogląda prywatne filmy i zdjęcia, nawiguje nas w podróży. Każdego dnia stara się nas słuchać i uczyć. Internetowy gigant profiluje nas pod każdym względem, dobierając odpowiednie reklamy i treści, a tym samym wpływa na nasze postrzeganie świata. Ta amerykańska korporacja z Kalifornii stała się naszym nieodzownym towarzyszem, bez którego coraz częściej nie potrafimy się obejść. Dzięki zaawansowanym algorytmom jest niejako rozszerzeniem i protezą naszego rozleniwionego umysłu. Google nie może istnieć bez swoich użytkowników i coraz częściej użytkownicy nie potrafią funkcjonować bez Google. Ta współzależność rodzi pytanie: Czy oddając swoją prywatność, zyskujemy większą wolność, czy dobrowolnie poddajemy się opresji?

Na te i wiele innych kwestii starali się odpowiedzieć liczni prelegenci podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, 10 listopada 2017 roku. Debata była drugą z cyklu „Lustro Mediów”. Wśród jej organizatorów znaleźli się: Instytut Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, Europejskie Centrum Solidarności oraz Pomorski Instytut Naukowy imienia Profesora Brunona Synaka. Patronat nad wydarzeniem objęło Polskie Towarzystwo Komunikacji Społecznej. Wydarzenie składało się z dwóch bloków sesji plenarnej, pomiędzy którymi odbył się panel dyskusyjny z udziałem redaktora Edwina Bendyka, oraz z trzech paralelnych sesji naukowych. Wzięło w nich udział 36 badaczy z 18 placówek naukowych.

Po oficjalnym otwarciu konferencji przez dr hab. Annę Machnikowską, prof. Uniwersytetu Gdańskiego, prorektora ds. kształcenia Uniwersytetu Gdańskiego, oraz dra hab. Jana Krefta, obrady plenarne rozpoczął swoim wystąpieniem

prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas (Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania). Zastanawiał się on, czy wielka czwórka – Amazon, Apple, Facebook i Google, to dobroczyńcy naszego świata, czy może czterej jeźdźcy Apokalipsy. Autor referatu zauważył, że wymienione korporacje dają nam dostęp do wszelkiej wiedzy (Google), do wszelkich aplikacji (Apple), do sklepu, gdzie możemy kupić wszystko (Amazon), oraz do dokonań i opinii naszych przyjaciół czy znajomych (Facebook). Dostarczają nam swoje usługi za darmo lub tak jak Amazon – za przystępną cenę. Badacz w swojej konkluzji uznał, że wielkie korporacje są nie tylko dobroczyńcami ludzkości, lecz także zwiastują niedobrą, wręcz apokaliptyczną zmianę. Monopolizują rynek, nie płacą podatków, przejmują cudzą własność bez opłaty, redukują miejsca pracy, wykorzystują pracę ochotników, powiększają rozwarstwienie społeczne, ingerują w politykę, niszczą konkurencję, zbierają nasze dane osobiste, udostępniają je i nimi handlują. Stają się nie tyle *gatekeeperami* obiegu informacji publicznej, co jego nowymi cenzorami. Pomimo tego korzystamy z ich zasobów, wykorzystujemy je, a nawet kochamy. Profesor Tomasz Goban-Klas, powołując się na znawców tematu, zakończył prezentację niepokojącym wnioskiem, iż każdego dnia średnio 2500 razy dotykamy ekranu swojego telefonu. Czyli około 100 razy częściej niż naszych ukochanych.

W kolejnym wystąpieniu prof. dr hab. Bogusław Nierenberg (Uniwersytet Jagielloński) wygłosił referat zatytułowany „*Do ut des* we współczesnym świecie, czyli o ekonomicznych skutkach «darmowego» komunikowania i nie tylko”. Jego rozważania obejmowały zjawisko pogłębiającej się przepaści między bogatymi i biednymi, a także fenomen darmowej pracy. Prelegent zastanawiał się, czy przeciętni obywatele zdają sobie z tego sprawę, a także czy działają wedle własnych potrzeb, czy zgodnie ze zjawiskiem *agenda setting*. Wykazał, że zasada „80/20” sformułowana przez Wilfreda Pareto przeszła do historii. Badacz przytoczył słowa Jewgienija Jakowlewa postulującego naturalny stan podziału majątku na 3% bogatych oraz 97% biednych. Autor referatu wyciągnął wnioski, że ludzkość albo potrzebuje jakiejś nowej rewolucji, która przywróci „naturalny porządek rzeczy”, albo powinna pozwolić na dalsze bogacenie się bogatych, gdyż jest to w interesie biednych. Prelegent konstatował, że „darmowa praca”, jaką wykonujemy w mediach społecznościowych, dzięki której bogaci stają się coraz bogatsi, nie jest tak do końca darmowa, a zapłatą, którą otrzymujemy, jest wypełnienie wolnego czasu, możliwość kontaktu z innymi, nieodpłatny dostęp do ogromnych zasobów wiedzy.

Następnym punktem w programie była prelekcja prof. dr hab. Dariusza Jemielniaka (Akademia Leona Koźmińskiego) pt. „Prawda czasu i prawda ekranu – Wikipedia i Google”. Autor referatu przedstawił porównanie strategii Wikipedii i Google. Pokazał, w jakich obszarach serwisy te stanowią konkurencję, w jakich potencjalnie mogą być dla siebie zagrożeniem w przyszłości, a także w jakim zakresie wspierają swoje misje. W konkluzji prelegent zarysował nieodległą przyszłość treści generowanych przez algorytmy sieci neuronowych wraz z implikacjami dla Google i Wikipedii.

Dr hab. Sławomir Magała (Erasmus University Rotterdam) zaprezentował pracę zatytułowaną „Łowcy androidów kontra front wyzwolenia danych (wizje posthumanistycznej hodowli postprawdy)”. Badacz wyszedł z założenia, że media zmieniają proporcje między logiką a retoryką w politycznej ekonomii komunikacji społecznej. Stwierdził też, że prowadzi to do przewagi zarządzania medialnie upowszechnianą produkcją wiedzy nad filozofiami nauki. Wskazał również zagrożenia wynikające z postępującej automatyzacji stanowisk pracy oraz przewidywał, że androidy będą sędziami, lekarzami czy naukowcami, a monopol Google zostanie rozbity przez sztuczną hodowlę faktów autentycznych. Sławomir Magała porównywał smartfony do przenośnych wież Babel, które staną się dostępne dla każdego.

Pierwszy blok sesji plenarnej zamknęła dr hab. Magdalena Szpunar (Uniwersytet Jagielloński), wygłaszając referat pt. „We władzy algorytmów. W stronę socjologii cyfrowej”. Socjolog i medioznawca zwróciła uwagę na problem sprowadzania człowieka do policzalnych i mierzalnych wartości. Prelegentka dostrzegła, że algorytmy nie tylko wiele nam dają, ale także wiele zabierają. Społeczeństwo nie nadaża za nieustannie rozwijającą się technologią. Badaczka przedstawiła wniosek, iż obecnie to cywilizacja ludzka podporządkowuje się własnym, technologicznym wytworom – algorytmom, które stały się autorytarne. Nadmiar informacji, nieumiejętność efektywnego ich selekcjonowania i wykorzystywania prowadzą do bezcelowego chaosu. Skupiamy się na chłodnej kalkulacji i racjonalności maszyn, zapominając o ludzkich wymiarach życia, takich jak emocjonalność, intuicja czy kreatywność. Autorka referatu konstatawała, że pozaludzcy aktorzy, maszyny, reorganizują socjologię jako naukę. Coraz częściej bowiem odchodzi się od człowieka jako centrum zainteresowań badawczych, co stanowi swoisty paradoks i zaprzeczenie samej socjologii. Podsumowując swoje wystąpienie, Magdalena Szpunar przychyliła się do poglądu, iż nie możemy demonizować algorytmów, gdyż niosą one realną pomoc ludziom. Poddając się chłodnej racjonalności maszyn, nie możemy zapominać o emocjach, współczuciu czy empatii, czyli o tym, co czyni nas ludźmi.

Kolejnym etapem konferencji był panel dyskusyjny z udziałem red. Edwina Bendyka, w której wzięli udział zarówno prelegenci, jak i żywo zainteresowane audytorium. Po interesującej dyskusji powrócono do wystąpień sesji plenarnej.

Drugi blok prelekcji otworzyła dr hab. Krystyna Doktorowicz (Uniwersytet Śląski). Jej wystąpienie o tytule „Google jako alternatywne źródło edukacji. Beneficja i zagrożenie dla oficjalnego systemu” dotyczyło wkroczenia korporacji do sfery edukacji. Badaczka konstatawała, że Google – światowy lider wśród wyszukiwarek internetowych – jest przedmiotem badań przede wszystkim jako globalny gracz rynkowy o istotnym wpływie na ekonomię światową, rynki pracy, zatrudnienie czy zarządzanie i organizacje biznesu. Prelegentka wskazała, że beneficja płynące z zastosowania aplikacji Google dla edukacji splatają się z zagrożeniami dla tradycyjnych metod i programów nauczania oraz ich destrukcją. Google zmienia filozofię edukacji. Swoją wykład prelegentka zakończyła konklu-

zją, iż krytycy zarzucają gigantowi z Mountain View komercyjne wykorzystanie danych osobowych uczniów, brak skutecznej polityki ochrony prywatności, niebezpieczeństwo wykluczenia, komercjalizację działań związanych z wdrażaniem systemów czy zakupu sprzętu.

Kolejnymi prelegentami byli dr hab. Jarosław Flis (Uniwersytet Jagielloński), którego referat nosił tytuł „Algorytmy trybalizacji – algorytmy zrozumienia”, oraz dr hab. Roman Batko (Uniwersytet Jagielloński), który wygłosił referat pt. „Google i Gogol – zarządzanie śmiechem (z samych siebie)...”. Pierwszy badacz zajął się algorytmami – nie sztucznymi, a tymi zakodowanymi w ludziach. Swoje rozważania oparł na elementach zarządzania zasobami ludzkimi. Drugi z badaczy przedstawił wyszukiwarkę Google jako okienko na świat, które narzuca nam absolutne wyniki. Skupił się na cyfrowym tworzeniu rzeczywistości i hermeneutyce.

Sesję plenarną zakończyły wystąpienia dr. Jacka Kołtana (Europejskie Centrum Solidarności), który mówił o hakerach, sygnalistach i Google w czasach cyfrowej solidarności, oraz dr. hab. Jana Krefta (Uniwersytet Jagielloński), który wygłosił referat zatytułowany „Postwładza – Google i Facebook mityczne i (nie) medialne”. Jacek Kołtan stwierdził, że Google pełni funkcję filozoficznej maszyny, która reguluje i kształtuje naszą relację ze światem, ściśle formalizując uniwersalne reguły dostępu do języka. Jego zdaniem słowa mogą krążyć po własnych trajektoriach, uwalniając się od swych przypisanych im wcześniej normatywnych kontekstów, być umieszczane w ruchliwych i zmiennych nowych kontekstach znaczeniowych. Zatem, jak skonstatował prelegent, stajemy się kuratorami znaczeń słów, kiedy zanurzamy się w metalingwistyczne operacje wyszukiwania, którego algorytmy są przed nami ukryte. Jan Kreft natomiast przedstawił koncepcję „VI władzy”. Wyliczył, że władza ta przejawia się w: ignorowaniu zbiorów, selekcji społecznej (np. w zgodzie z koncepcją *filter bubble*), ograniczeniu widoczności zbiorów dla użytkowników, autonomii podejmowania decyzji przez algorytm, a ponadto ustalania „porządku dnia”. Prelegent dowodził, że mit obiektywności i onnipotencji wyszukiwania upada, a kryzys *fake news* prowadzi też do redefinicji Google, która jest traktowana jako organizacja już nie technologiczna, ale medialna.

Po przerwie obiadowej i zwiedzaniu Europejskiego Centrum Solidarności powrócono do obrad. W trzech salach odbyły się trzy paralelne sesje naukowe. Dr hab. Jan Kania (Politechnika Koszalińska) mówił o wartości ekonomicznej konglomeratu Alphabet oraz samej marki Google. Zauważył, że największą wartość mediów stanowią wartości niematerialne i prawne związane z nazwą, skalą oddziaływania czy pozycją na rynku. Przywidywał, że zapotrzebowanie na wy ceny, a tym samym rozbudowę ich naukowych podstaw, będzie coraz większe.

„Internet jako nośnik pamięci o przeszłości i dziedzictwie kulturowym” to referat, który przedstawiła natomiast dr Łucja Kaprańska (Akademia Górniczo-Hutnicza). Wystąpienie dotyczyło społecznych fenomenów związanych z pamiętaniem – pamięcią zbiorową i dziedzictwem kulturowym istniejących w bezmia-

rze stron WWW. Badaczka konstatawała, iż rola Internetu jest dwojaka – stanowi on przestrzeń pamięci społecznej, a także narzędzie do jej badania. Autorka podsumowała swoje wystąpienie stwierdzeniem, że z jednej strony Internet pozwala na demokratyzację, decentralizację pamięci i jej oddolną digitalizację, z drugiej zaś fragmentaryzuje ją i odziera z kontekstu, przez co staje się ona podatna na zniekształcenia i manipulacje.

Następnie dr Katarzyna Forst (Uniwersytet Śląski) wygłosiła prelekcję o prawie do bycia zapomnianym w sieci. Przypomniała o tzw. aferze Snowdena i kontrowersjach związanych z inwigilowaniem użytkowników na całym świecie przez służby amerykańskie. Badaczka mówiła o reformie ustawy o ochronie danych osobowych, która ma od 25 maja 2018 roku obowiązywać we wszystkich państwach Unii Europejskiej. Podkreśliła, że w zamyśle autorów reformy ma to spowodować lepszą kontrolę obywateli nad własnymi danymi, zdefiniować pojęcie „danych wrażliwych” i przede wszystkim doprowadzić do respektowania prawa do „bycia zapomnianym”.

Na identyfikacji głównych determinant efektywności narzędzia Google Adwords skupił się dr hab. inż. Grzegorz Szymański (Politechnika Łódzka). Prelegent wywnioskował, iż spektakle teatralne cieszą się stosunkowo dużą popularnością w dobie dominacji Internetu i urządzeń elektronicznych. Jego zdaniem teatry, aby dotrzeć do młodzieży, powinny wykorzystywać jako podstawowe formy reklamy narzędzia internetowe. Podsumowując wyniki badań, konstatawał, że z narzędzi tych korzysta tylko 3% polskich teatrów.

Dr Katarzyna Sanak-Kosmowska (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie) wygłosiła referat pt. „Kreowanie reputacji marki w wyszukiwarkach – szanse i zagrożenia”. Badaczka podjęła próbę identyfikacji szans i zagrożeń płynących ze stosowania pozycjonowania wizerunkowego, a więc dbania o reputację w wyszukiwarkach (SERM). W trakcie wystąpienia zaprezentowane zostały zagadnienia związane z pojęciem reputacji oraz zarządzaniem wizerunkiem marek w wyszukiwarkach. Autorka dokonała przeglądu narzędzi marketingowych służących zarządzaniu reputacją marki online. Zagadnienia teoretycznie zostały zilustrowane studiami przypadku.

W dalszej części konferencji dr Agnieszka Grzechynka (Akademia Ignatianum) zastanawiała się, czy obok funkcjonującej od lat sieciowej gospodarki rozpoczyna się era sieciowej polityki. Referat badaczki stanowił próbę odpowiedzi na to ważne pytanie na podstawie badań prowadzonych z wykorzystaniem narzędzi Google, jak również z wykorzystaniem wywiadów pogłębionych z czołowymi katalońskimi politykami, przeprowadzonych przez autorkę w istotnym dla Katalonii momencie walki o niepodległość.

Pełny program konferencji „Google: uniwersum wolności czy opresji” znajduje się pod adresem <http://google-konferencja-gdansk.pl/pl/program/#>.

*Dawid Menard*